

Marian Biskup

Ofiarowanie Pańskie, Objawiona prawda

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 169-170

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OFIAROWANIE PAŃSKIE – 2 II 2003

Objawiona prawda

Czterdzieści dni temu obchodziliśmy Boże Narodzenie. Przypominają nam o tym śpiewane jeszcze w naszych kościołach, według polskiej tradycji, kolędy – właśnie aż do Matki Bożej Gromnicznej, do Święta Ofiarowania Pańskiego, mimo że liturgicznie okres Bożego Narodzenia zakończył się w Niedzielę Chrztu Pańskiego. W polskich świątyniach są nie rozebrane do dziś szopki bożonarodzeniowe, w wielu domach nie wyrzucona jeszcze choinka. Lubimy podtrzymywać chrześcijańskie zwyczaje, zwłaszcza te, wydawać by się mogło, jedyne w swoim rodzaju, podkreślające przyjście Boga do człowieka. Gorzej natomiast u nas z wytrwałością w postanowieniach, które zrodziły się w atmosferze Wigilii, Pasterki, u krtek konfesjonału, przy eucharystycznym stole. Gorzej się dzieje z naszą konsekwencją w wierze, z powiązaniem życia z wiarą.

W uroczystość Bożego Narodzenia oddawaliśmy hold Bożemu Synowi, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Wyznawaliśmy wiarę w tę prawdę. Czyniliśmy to w sposób uroczysty, wyjątkowy, bowiem jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa, jesteśmy chrześcijanami!!! Wraz z pasterzami, mędrkami odkrywaliśmy Prawdę – to Dziecię narodzone z Maryi, owinięte w pieluszki, to zapowiedziany Mesjasz, Emmanuel – Zbawca człowieka! Wraz z aniołami śpiewaliśmy Bogu, wiernemu danym obietnicom, hymn uwielbienia. Chcieliśmy się dać przeniknąć Miłości, która przyszła na świat. Chcieliśmy doświadczyć w sobie pokoju, który przyniósł nam Jezus. Jak bardzo rozbudzona była nasza wiara?! Jak bliski był nam Bóg objawiający się w Betlejem jako Dziecię – Niemowlę?! Bardzo bliski, bliźniuteńki – na dotyk opłatka, na gest przebaczenia, na spadającą przy akompaniamencie kolędy leżkę... Jezus był bardzo blisko nas, pośród nas. On był w nas!!! Nie chcemy o tej prawdzie szybko zapomnieć. W dzisiejsze święto możemy zrobić pobożonarodzeniowy rachunek sumienia. Po co? Po to, aby wraz z rozebraniem żłóbka, choinki, wraz z zamilknięciem kolęd, nie przestała w nas żyć Prawda o narodzonym w Betlejem Bożym Synu – moim Zbawicielu.

Dzisiejsze święto daje nam możliwość uczynienia kroku w kierunku prawdy o Jezusie. Pomaga nam w tym Symeon, człowiek prawy i pobożny, sędziwego wieku, „Duch Święty spoczywał na nim”. Przed świątynią jerozolimską, gdzie przybyła Maryja z Dziecięciem Jezus, starzec Symeon bierze w swe objęcia Dziecię Jezus i pełen radości i uniesienia wysławia Boga, że jego oczy ujrzaly zbawienie, które Bóg przygotował dla wszystkich narodów. Jak cenną prawdę o Jezusie ujawnia nam w tym momencie napełniony Duchem Świętym Symeon! Jezus przyszedł do wszystkich ludzi, a nie tylko do wybranych, uprzywilejowanych. Przyszedł na ziemię, by zbawić każdego człowieka, także mnie!

Sędziwy Symeon, błogosławiąc Boga, nazywa Dziecię „światłem na oświecenie pogan”. Cóż za istotne dla nas wskazanie! Bóg, który jest Bogiem światłości, nie chce, abyśmy pozostawali w ciemności. Przyszła więc na świat „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9). Potwierdzi tę prawdę sam Jezus, odsłaniając Żydom tajemnicę własnej osoby i pełnionej przez siebie misji: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). „Ja

przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46). Przyjmując tę Prawdę, chce się po prostu za psalmistą zawołać: „Pan światłem i zbawieniem moim, kogóż mam się lękać? Pan obrońcą mojego życia przed kim mam się trwożyć?” (Ps 27,1). Oto Jezus – Światłość świata – Zwycięzca ciemności!!!

Takiego Wybawiciela, zwyciężającego ciemność, ukazuje nam dziś liturgia w symbolu zapalanej świecy. Pobożność ludowa w Polsce nadała tej świecy nazwę „gromnica” i zarezerwowała jej użycie do kilku tylko, szczególnie niebezpiecznych i trwożących momentów w życiu. Zapala się ją w czasie burzy, gdy grozi jakiś żywioł. Zapala się ją, gdy gaśnie czyjeś życie. Jezus, Światłość świata, chce nie tylko uczyć nas, jak umierać, ale jak żyć, aby życie nasze było służbą światłu, a nie błędzeniem w ciemnościach.

Oświeceni światłem Chrystusa stajemy się nosicielami tego światła. Do tego zobowiązuje nas fakt chrztu świętego, to, że jesteśmy ochrzczeni. Do nas skierowane były słowa, kiedy w czasie chrztu wręczana była nam zapalona świeca: *Staleś się światłem w Chrystusie. Postępuj nieustannie jak dziecko światłości, trwaj w wierze, abys ze wszystkimi świętymi mógł wyjść na spotkanie przychodzącego Pana w królestwie niebieskim.*

Zapaloną i poświęconą świecę – gromnicę – starym zwyczajem zaniesiemy do domu. Niech to będzie wyraźny znak wyrażający naszą gotowość bycia nosicielami Chrystusowego światła. Niech światło gromnicy przypomina nam PRAWDĘ O CHRYSZTUSIE – ŚWIATŁOŚCI CZŁOWIEKA!!!

ks. Marian Biskup

5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 II 2003

Chrystus nasz uzdrowiciel i nauczyciel

1. Wśród codziennych potrzeb i dolegliwości

Jesteśmy istotami mającymi wiele różnorodnych potrzeb. Do normalnego ludzkiego życia potrzebujemy różnych wartości duchowych i materialnych. Jedni mówią: potrzebuję więcej pieniędzy; inni: potrzebuję lepszego zdrowia; jeszcze inni: potrzebuję więcej cierpliwości; jeszcze inni – bardziej subtelni, wyznają: potrzebuję głębszej wiary, większej mądrości, wrażliwości, dobroci, miłości; potrzebuję prawdy, dobra. Wśród tych wymienionych bardzo mocno odczuwamy potrzebę zdrowia, potrzebę prawdy, potrzebę bezinteresownej miłości. Nie lubimy chorować, nie chcemy być oszukiwani, żyć w błędzie; ciężko nam się żyje w otoczeniu ludzi złośliwych, nieprzyjaznych.

Doświadczając tych potrzeb, szukamy ich zaspokojenia, gdyż potrzeby niezaspokojone powodują cierpienie, budzą frustrację, ból, niekiedy gorycz, a nawet rozpacz. Zauważamy, że w tym zaspokajaniu potrzeb natrafiamy na ciągły niedosyt, gdyż nikt nam tak naprawdę nie może w pełni pomóc. I to przesądza o tym, że nasze ziemskie życie jest pełne bólu, dolegliwości i cierpienia. Bardzo aktualne są czytane dziś słowa z Księgi Hio-